Nr. 157 Kraków, Piątek dnia 14 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·-
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, aliea Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Barbarzyństwo angielskie.

Wiadomo, że konferencja pokojowa w Hadze napróżno usiłowała wpłynąć na delegatów i rząd angielski, aby zaprowadzone przez angielską administrację wojskową naboje karabinowe t. zw. „dum-dum“, które trafiając w jakikolwiek przedmiot, rozpryskują się na drobne kawałki wewnątrz i straszliwe wskutek tego zadają rany, zostały zastąpione innymi nabojami, podobnymi do tych, jakie są zaprowadzone we wszystkich piechotach lądu stałego Europy, równie skutecznymi technicznie i taktycznie a mniej barbarzyńskimi. Pomimo jednakże, że naboje angielskie ze strony wszystkich reprezentowanych na konferencji pokojowej mocarstw doznały ogólnej nagany i potępienia, nie zrobiło to widocznie na przedstawicielach Anglji najmniejszego wrażenia. Wogóle zauważyć należy, że po państwie niemieckiem Anglja była tem państwem, które najmocniej się opierało wszelkim dalej idącym reformom międzynarodowym. Ona to sprzeciwiła się także rozszerzeniu na wojnę morską zasady nietykalności własności prywatnej, zasady, która w wojnie lądowej jest uznana już od francuskiej rewolucji.

A pamiętać należy, że już Napoleon Wielki, jako pierwszy konsul w roku 1801 i później jako cesarz napróżno usiłował wywalczyć dla nietykalności prywatnej własności międzynarodowe uznanie, także i w wojnie morskiej, i że usiłowanie to rozbiło się wtedy także o opór Anglji i jej sprzymierzeńców.

Rozdzieranie wewnętrznych organów nieprzyjacielskiego żołnierza przez kulę dum-dum jest niepotrzebnem okrucieństwem, gdyż ze względu na wynik bitwy tę samą przysługę oddaje rana, która robi żołnierza niezdolnym do walki i zmusza go do opuszczenia szeregu, nie wykluczając jednakże przytem późniejszego wyleczenia. Natomiast kula dum-dum, pękająca łatwo, ponieważ tylko do połowy jest zamknięta w powłokę ołowianą, działa tak samo jak nabój wybuchowy. Tymczasem ogólnie przyjęta k o n w e n c j a p e t e r s b u r s k a z 29-go listopada roku 1868 zabroniła używać przy broni ręcznej naboi wybuchowych.

Otóż na zarzut, że już przed trzydziestu przeszło laty zgodzono się na powyższy przepis ze względów ludzkości, odpowiedzieli delegaci angielscy słabym i czysto formalnym argumentem, że kule dum-dum nie zawierają materyj wybuchowych.

W ubiegły poniedziałek wystosował w Izbie gmin Irlandczyk Davitt zapytanie do rządu, czy prawdą jest, iż wysłane i przeznaczone do Południowej Afryki wojska angielskie są uzbrojone w osławione te naboje.

Sekretarz stanu wydziału wojny Wyndham musiał się do tego przyznać, w odpowiedzi na co rozległo się w Izbie stokrotne „fui!“ i „hańba Anglji!“ Podczas gdy absolutna Rosja, którą Anglicy tak chętnie zaliczają do Azji, wszelkiemi siłami dąży do łagodzenia i cywilizowania zwyczajów wojennych, „humanitarna“ Anglja wprowadza u siebie nowe barbarzyństwo najgorszego rodzaju. Inne państwa europejskie nie pójdą wprawdzie za przykładem Anglji, ale co będzie, gdy jedno z nich będzie zawikłane w wojnę z Anglją? Wtedy państwo odnośne będzie zmuszone do użycia odpowiednich represalij, a tak cywilizacja światowa zostanie cofnięta o wieki wstecz, dzikie hasło n i e d a w a n i a p a r d o n u a n i r a n n y m a n i j e ń c o m, odżyje na nowo w całej pełni i powiększy jeszcze olbrzymi rozlew krwi, który jest i tak już konieczny skutkiem obecnego udoskonalenia broni palnych.

Sekretarz stanu Wyndham zauważył nawet nie bez dumy i zadowolnienia, że naboje dumdum są fabrykowane w samej Anglji i to w arsenale w Woolnich. Celem ich jest zdaje się szerzenie postrachu, ale cel ten wobec nieprzyjaciela europejskiego byłby chybionym. W kolonjach angielski sposób prowadzenia wojen odznaczał się zawsze wyszukanem okrucieństwem. Przypominamy tylko mordowanie jeńców w Indjach podczas powstania z roku 1857, których rozstrzeliwano przywiązując ich z przodu do rury armatniej. Procedura ta straszliwa była obliczona na to, aby oddziałać na religijne przekonania powstańców, którzy wierzyli, że nie dostanie się do raju, ten, którego członki zostaną na ziemi rozsypane.

Być może, że część swych powodzeń kolonjalnych w wojnach z dzikiemi i nieoświeconemi plemionami, zawdzięcza Anglja temu okrutnemu teroryzmowi i tej krwawej bezwzględności, której zuowu jest brak zbyt ludzkim i rycerskim Francuzom. Nie chcemy bynajmniej zapoznawać wielkich zasług, jakie położyła Anglja około rozwoju cywilizacji we wszystkich częściach ziemi. Nie zapominajmy jednakże, że Anglja działała w tym kierunku tylko tam, gdzie polityczne i handlowe jej cele tego wymagały, przez wzgląd na które wyłącznie się Albjon od wieków kierował i kieruje. A jeżeli teraz, u progu XX wieku Anglja upiera się przy zatrzymaniu kul dumdum, to niech przynajmniej pióra angielskie przestaną wysławiać humanitarność i ludzkość Anglji, przeciwstawiając jej przesadzone opisy gwałtów tureckich w Macedonji lub Armenji.

Masonerja we Francji.

Nikt chyba o tem nie wątpi, że masoni istnieją, ale czem masoni są, jakie ich zasady, jakie dążności, jakie siły, o tem najrozmaitsze słyszeć można zdania. Jedni przypisują masonom wpływ skryty, ale nadzwyczajnie potężny na wszystkie ważniejsze wypadki naszych czasów; oni mieli dać inicjatywę do wszystkiego, co się w tem stuleciu przeciwko Kościołowi zrobiło; laicyzacja szkół, konfiskata dóbr kościelnych, prześladowanie kleru, krępowanie wolności Kościoła — wszystko to przypisuje się machinacjom masońskim, międzynarodowym ich rządom. Inni zaś widzą w podobnych zapatrywaniach tylko twory chorobliwej imaginacji, nie przeczą istnieniu masonerji, ale uważają ją tylko za stowarzyszenie filantropijnie postępowe, które wcale nie ma wpływu na sprawy publiczne, a nawet w nie się nie miesza. W tem ostatniem zdaniu utwierdzają wielu fantastyczne rzeczywiście opowiadania o kulcie szatańskim, któremu to loże niby hołdują, i o bezpośredniej styczności, w której bractwa wolnomularze pozostawać mają z księciem ciemności. Odsłonięcie oszustw Leona Taxila i cała sprawa miss Vaughan, mogły tylko przyczynić się do tego, by się uważało wszystkie wieści o organizacji masońskiej za urojenia dziecinne.

I rzeczywiście; niełatwą jest rzeczą wyrobić sobie dobry sąd o masonach i ich wpływach. W tak trudnej kwestji, przynajmniej każdego katolika zastanawiać musi stanowisko, które Stolica św. w kwestji masońskiej zajmowała i zajmuje do dziś dnia. Nigdy Stolica św. nie wdawała się w tajemnicze wieści — można powiedzieć legendy, które się utworzyły koło masonerji, ale samą masonerję, jej cele i dążności, Papieże od pierwszej chwili powstania tej sekty stanowczo potępili. Tak Klemens XII, w konstytucji „In Eminenti“ z roku 1738, wydanej zaledwie 20 lat po założeniu wolnomularstwa, tak Benedykt XIV, Pius VII, Leon XII, Grzegorz XVI. A dwaj wielcy ostatni Papieże nieraz to ustnie, to w uroczystych Encyklikach zwracali uwagę wiernych na wielkie niebezpieczeństwo, które ze strony masonerji Kościołowi grozi i zachęcali usilnie do energicznej walki przeciwko skrytemu nieprzyjacielowi. Pius IX w konstytucji „Apostolicae sedis“ rzucił na nowo klątwę na wszystkich, którzyby należeli do masonów; Leon XIII poświęcił jej po raz ostatni w r. 1884 encyklikę „Humanum genus“.

O ile przesadne opowiadania o przewrotności masonów dobrej sprawie szkodzą, o tyle z radością powitać trzeba każdą dążność do wyświecenia kwestji masońskiej na podstawie autentycznych dokumentów. W ostatnich miesiącach zaczęto w tym kierunku pracować we Francji. W czasopismach zupełnie od siebie niezależnych i nawet od katolicyzmu dalekich, pojawiły się w ubiegłych miesiącach niezmiernie ciekawe artykuły o francuskiej masonerji. Rozpoczął tę kampanję Jules Le Maitre w *Echo de Paris*, za nim pojawił się obszerny artykuł w numerze kwietniowym miesięcznika *La jeunesse catholique*; nawet w *Revue des deux Mondes* (z 1 maja) spotkaliśmy się ze zdumieniem niemałem z obszernym, bo aż 44 stron liczącym artykułem o sekcie masońskiej, wreszcie bardzo ciekawe uzupełniające szczegóły do pracy w *Revue* przyniósł nam *Correspondant* z dnia 25 maja. Wszystkie te prace oparte są na oficjalnych pismach i sprawozdaniach z kongresów masońskich. Źródła, z których autorowie czerpią, są wszędzie najdokładniej podane; nie ma tam żadnych fantastycznych opowiadań o djabelskich schadzkach, ale za to są fakty jawnie stwierdzone o działalności masonów w ostatnich czasach. Wszystkie prace dochodzą do jednej konkluzji, że masonerja francuska, to organizacja wpływem swoim dla państwa groźna, dla religji i wolności społeczeństwa zgubna.

Artykuł w *Revue des deux Mondes* widocznie z bardzo ważnych przyczyn nie jest podpisany, za to artykuły w *Echo de Paris* noszą podpis Le Maitre'a, człowieka zaiste niepodejrzanego o klerykalizm. Nie dobro Kościoła, ani religji katolickiej, do której się Le Maitre wcale nie przyznaje, ale miłość ojczyzny i wolności prawdziwej natchnęły go, jak sam powiada, do otwartej walki z masonerją. Mniejby nas było zdziwiło czytać w takich czasopismach artykuły w obronie masonerji, aniżeli na jej potępienie.

Z tych powodów uważaliśmy za stosowne zaznajomić naszych czytelników, choć pobieżnie, z wynikami tych najnowszych prac o masonerji francuskiej. Powiadamy: masonerji francuskiej, bo dokumenty przytoczone tylko do niej się odnoszą — owszem, wykazują, że francuscy masoni mają cechy sobie właściwe.

Bardzo ciekawa jest ewolucja, która się w ostatnich latach w łonie masonerji francuskiej odbyła. Aż do roku 1877 wszystkie dokumenty Wielkiego Wschodu „najwyższej rady dla Francji i posiadłości francuskich“, nosiły tradycyjną dewizę: „A.·. L.·. G.·. D.·. G.·. A.·. D.·. l'U.·.“, t. j. pierwsze litery francuskiego zdania, brzmiącego w dosłownem tłomaczeniu: Na chwałę wielkiego architekta wszechświata. W konstytucjach, wydanych w tym samym roku, oświadczono też wyraźnie, że masonerja „przyjmuje jako podstawę istnienie Boga, nieśmiertelność duszy, solidarność rodu ludzkiego, że uważa wolność sumień, jako prawo właściwe człowiekowi i nikogo dla jego wierzeń nie wyklucza... Jest ona instytucją filantropijną, filozoficzną i postępową, która sobie za przedmiot obrała studjowanie i poszukiwanie prawdy, studjowanie moralności, nauki i sztuki i wykonywanie dobroczynności. Istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i wolność sumień nazwał jeden z mowców na konwencie z 28 października 1854 r. „ulubionymi dogmatami masonerji“. Ale już w r. 1864 brat Aleksander Massol rozpoczął był pracę szerzenia ateistycznych poglądów między masonami francuskimi. Jego zasady moralności niezależnej znalazły z początku ostrą krytykę ze strony masonów.



M

Dwa dni w Czarnogórze.

Cetynia, d. 29 kwietnia.

Po drugiej stronie przepaści czy kotła górskiego, biegnie daleko w morze wąski ostry łańcuch takich samych szarych, milczących, nagich gór. Wojskowe warownie i bastjony, które dziś jeszcze z „rivy" w Cattaro wydawały mi się małemi gniazdami skalnych sokołów, teraz leżą u stóp moich w całej nagości ich prozaicznego przeznaczenia. W oknach się świeci, na tle jasnego nieba rysują się armaty stojące na wałach, zwrócone ku czarnogórskiej granicy, jakby stamtąd naprawdę przyjść miało jakieś dla ludzkości nieszczęście.

Po dwóch godzinach podróży nagle u stóp moich tuż, tuż, zobaczyłem Cattaro oświetlone i wybrzeże pełne ruchu i gwaru. W linji powietrznej nie byliśmy dalej od miasta jak o kilometr. W tem miejscu łączyła się z serpentynową drogą górską ścieżka, spadającą prostopadle jak wstęga zawieszona na murze, ku zatoce. Woźnica objaśniał nas, że tędy chadzają czarnogórscy przemytnicy do Cattaro. Przemytnictwo jest prawie najgłówniejszem źródłem utrzymania nędznych mieszkańców tych czarnych i nagich gór. Głównym artykułem przemytnictwa jest kawa. Kupcy i kawiarze w Cattaro nie kupują ani ziarnka kawy, chociaż miasto spotrzebowuje niezmierną ilość tego towaru. Wszystka kawa idzie „transito" przez Cattaro do Czarnogóry, odpada zatem wysoka opłata celna. Nocami zaś gibcy czarnogórcy znoszą kawę w workach przez przepastne wąwozy i zawrotne ścieżki napowrót do Cattaro. Oczywiście największy na tem robią interesy przedsiębiorcy tej operacji, kupcy w Cattaro i Cetynji; przemytnicy za trud i narażanie życia zarabiają ledwie ochłap na utrzymanie siebie i swych dzieci. Zgromadzenie ludowe zwołane tutaj z porządkiem dziennym na ten temat, mogłoby mieć imponujący przebieg.

Woźnica huknął na znak, że przejeżdżamy w tej chwili granicę. Przez drogę biegnie biała linja z kamieni wmurowanych w drogę. Patrząc na tę linję, ruszasz ramionami; gdyby jej nie było, żadne z państw sąsiednich nie straciłoby wiele ani na znaczeniu politycznem, ani na wartości terytorjum w tem miejscu. Granica ta czyni wogóle przyjemne wrażenie. Żadnych strażników, żadnych rewizyj paszportowych, ani celnych. Austrja jakość dotychczas się nie lęka konkurencji ze strony przemysłu i handlu czarnogórskiego, zresztą wie, że przemytnicy nie chodzą wygodną drogą, tylko ścieżkami, na których i sokół ich nie zgoni. Książę Mikołaj I Petrowicz zaś, niema nic przeciwko temu, że czasem ktoś coś do Czarnogóry bez cła przewiezie, pownym aż nadto będąc, że znowu tak bardzo dużo wywieść nie zdoła.

Obejrzałem się. Potężny widok uderzył mię w oczy, jak nieoczekiwana wizja, czy zjawienie czegoś nadziemskiego. Na czarne niebo, usiane miljonem gwiazd, wypłynął księżyc jasny, uśmiechnięty smutnie, dziwnie spokojny, zapewne poczuciem tej czystej, bezchmurnej przestrzeni, po której odbędzie swą drogę. Łagodne światło jego rozpraszało się po załomach gór, teraz naprawdę dziwnie czarnych.

Zapewne wśród takich nocy powstała nazwa tego skalistego kąta ziemskiego globu. A tam, po za masą splątanych skał jasna przestrzeń, bez końca, bez granic, drżąca i błysków srebrnych pełna, pochłaniająca skłonione ku niej niebo o gasnących barwach zachodu. To Adria w blaskach księżyca.

Pierwszy raz ujrzałem morze w takim majestacie nocy... żałowałem, że tak jest odemnie daleko. Wyobrażałem sobie potęgę takiego widoku z pokładu statku, unoszonego nocą na tych falach roztopionego srebra. Zapatrzonemu w ten niezwykły obraz nocy zdawało się, że wszystko wokoło stało się tą rozkołysaną falą, drżącą pod czarownem dotknięciem króla nocy. Poruszały się podemną góry i przepastne rozłogi skalistych uboczy wężowego gościńca, kołysała się myśl moja, i kareta, i konie, i woźnica hukający, i rozmawiający wciąż bardzo głośno o Wenezueli towarzysze podróży.

Dziwny ten księżyc, taki jakiś inny tutaj nad morzem, niż wśród naszych lasów i łąk. W tej chwili przypomniałem sobie dwuwiersz wyczytany nie wiem gdzie, wiem tylko, że nie bardzo dawno, który utkwił mi w pamięci, pragnieniem zobaczenia kiedyś w życiu tego cudu barw, nocy, ruchu i blasków.

Seule au dessus des mers la lune voyageant,
Laisse dans les flots noirs tomber ses pleurs d'argent.

(Nad morzem księżyc sam, wędrując cichy drży,
Na bezmiar czarnych fal, srebrzyste roni łzy).

Zbyt krótko trwał ten przepiękny nigdy niezapomniany widok. Gościniec wbiegł w skalną szyję, ciemną jak noc jesienna, tem ciemniejszą, że nad głowami naszemi płynęło coraz jędrniejsze księżycowe światło... Konie zaczynają biedz coraz chyżej, zakręty drogi pochylają się ku dołowi; jesteśmy po drugiej stronie Krstacza i staczamy się w górski skalny kocioł. I znowu upływa tak parę godzin, tym razem w ciszy głębokiej, towarzysze moi bowiem posnęli zmeczeni gadaniem; jeden z nich przepowiedział zresztą na początku podróży, że jak tylko księżyc się ukaże, on natychmiast zaśnie, albowiem od dziecka wywiera na niego blask księżyca wpływ... usypiający. Patrząc na kiwającą się głowę reisendera pełną idei na temat operacji z kawą i innemi towarami kolonjalnemi, myślałem, że są na świecie ludzie naprawdę szczęśliwi, bezpieczni przed niepokojem samotności i lękiem jasnych nocy, bo one są dla nich środkiem nasennym.

Nareszcie ujrzałem światła w dole i białe budynki... ludzka osada. Doznałem przyjemnego uczucia zwłaszcza, że podczas całej czterogodzinnej podróży, nie spotkaliśmy żadnego człowieka, ani żadnego zwierzęcia, ani ptaka. Uczucie to nie było radością z bliskości ludzi, których towarzystwo raczej bywa ciężarem każdemu, kto chce być sobą, niż czemś dobrem i przyjemnem: była to ciekawość i nadzieja nowości, tak potrzebnej w życiu i pożądanej, a miłej w tym wypadku dlatego, że ci nowi ludzie będą tylko żywym obrazem, który przesunie się przed oczyma i niknie, nie wdzierając się w myśli ani w moje życie.

Te białe domy i światła, to pierwsza osada poddanych księcia Czarnogórskiego, Njeguš. Woźnica zapewnia, że za pół godziny będziemy na miejscu. Spojrzałem na zegarek; było kilka minut po północy. Księżyc płynął po czarnem polu, osypanem kwieciem srebrzystem, powiewne mgły wymykały się z tajemniczych rozpadlin gór, które zdawało mi się, że ożyły, jakby to skamieniałe morze zbudził dreszcz jasnej nocy. Moi towarzysze podróży przebudzeni, zgodnie wyrazili radość, że nareszcie będzie można coś wypić i przetrącić.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Misja w kraju wiecznej wiosny.

Od ks. Superjora X. Franciszka Lutrzykowskiego z Rzymu otrzymał *Kurjer Poznański* następujące pismo:

Rzym, 6 lipca.
Via S. Sebastianello 11.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla czytelników waszych będzie ciekawą rzeczą dowiedzieć się, że pomiędzy członkami soboru amerykańsko-łacińskiego, obradującego obecnie w Rzymie, pod okiem Stolicy Apostolskiej znajduje się jeden, który poniekąd Biskupem polskim nazwać się może, chociaż jest Portugalczykiem w Brazylji urodzonym.

Jest to ks. Józef Barros, Biskup Kurytyby (Curityba). Zaraz po otwarciu zgromadzenia biskupiego w Rzymie, przybył on do jenerała księży Zmartwychwstańców na via S. Sebastianello i oświadczył, że w jego dyecezji w Brazylji południowej osiadło tysiące i tysiące polskich włościan rolników z żonami i z dziećmi, tworząc całe niemal prowincje w stanie Parana, całe dekanaty po kilkanaście parafij, w których nie słychać innego języka, jak polski. Wiele z tych rodzin mieszka tu od lat wielu, nawet od lat 30, powiada Biskup, i cieszy się niemałą zamożnością, bo lud to dobry, łagodny, pracowity, posłu-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

108 (Ciąg dalszy)

— Niech się pani dwa razy namyśli, nim się stanowczo zdecyduje tu ją zatrzymać — rzekł kapitan poważnie.

— Raz, wystarczy.

— Dobrze — rzekł kapitan zrezygnowany — nie mieszam się wcale w te sprawy. Żądam jednak stanowczo, aby moja żona i pani Lecount nie zostawały w żadnej styczności i aby z tego powodu pani Wragge nie opuszczała swego pokoju. Jeżeli pani ze względu na jej zdrowie już koniecznie tego żąda, to może ona wczas rano albo późnym wieczorem wychodzić sobie na spacer, ale nie możesz jej pani zostawiać samej ani ze służącą. Zbyt ważna to rzecz, aby ją lekceważyć. Cóż, zgodzi się pani na to, albo nie?

— Zgadzam się — rzekła Magdalena po krótkim namyśle — pod warunkiem, że sama z nią chodzić będę na spacer, jak pan projektujesz.

Kapitan ukłonił się i dalej się już nie troszczył o tę sprawę.

— Jakiż jest dalszy plan pani? — zapytał — czy pani życzy sobie jeszcze tego popołudnia przystąpić do dzieła? Czy pani jest gotowa, aby ją przedstawić pani Lecount i jej władcy?

— Najzupełniej.

— Dobrze, w takim razie spotkamy się z niemi o drugiej godzinie na spacerze. Teraz jeszcze nie ma dwunastej, mam jeszcze dwie godziny czasu, wystarczy to w sam raz, aby moją żonę zaprawić do nowej skóry. Jest to rzecz niezbędna, aby nas przed służącą nie kompromitowała. Niech się pani nie obawia o rezultat. — Pani Wragge można było od czasu naszego małżeństwa już dosyć nazwisk wbić w głowę, najgłówniejsza rzecz, aby je dość silnie wbijano. — Czy do drugiej jest jeszcze co do załatwienia? — Czy pani ma jeszcze jaką sprawę przed południem?

— Nie — odparła Magdalena. — Pójdę teraz do swego pokoju, aby chwilę wypocząć.

— Boję się, że pani miała noc niespokojną — rzekł kapitan grzecznie, otwierając jej drzwi.

— Zasypiałam raz czy dwa razy — odparła obojętnie. — Sądzę, że nerwy moje są nieco zaatakowane. Wielkie, czarne oczy owego mężczyżny, który mię tak wczoraj fiksował, ukazały mi się we śnie. Jeśli go dziś znowu ujrzymy i zechce mnie znowu niepokoić, to będę pana prosić, abyś zechciał z nim mówić. O drugiej godzinie tu się znowu spotkamy. A niech pan nie będzie zbyt surowy dla pani Wragge, proszę jak najłagodniej jej przedstawić, co się ma nauczyć.

Rzekłszy to, rozstała się z nim, poszła do swego pokoju i usiłowała zasnąć. Lecz nadaremno.

Znużenie, jakie ją opanowało, nie było tego rodzaju, aby mogło być spokojem wyleczone. — Wstała napowrót, usiadła przy oknie i wyglądała na morze.

Słabsza natura nie odczułaby tak głęboko ucieczki Franka, jedyną przystań znalazłaby w pogardzie, a pocieszenie we łzach. Namiętna miłość Magdaleny czepiała się w zwątpieniu niknącej ułudy swych marzeń, podczas gdy dziewczyna sama wszelkiemi siłami starała się od niej uwolnić.

Wrodzona jej duma i uczucie prawości nakazywały jej się wstydzić, aby miała myśli swe dłużej nad utraconą przeszłością zatrzymywać i szukać innych powodów nieludzkiego pożegnania Franka, niż jego ordynarny sposób myślenia. Jeszcze nie było na świecie kobiety, któraby wierną miłość wydarła z serca tylko dla tego, że przedmiot jej miłości stał się jej niegodny. Może ona co najwyżej przeciw temu walczyć i w walce uledz, lub zwyciężając ślady walki na całe życie zachować. — Magdalena w walce tej stała się taką, — jak obecnie była.

Po godzinnem, a może dłuższem patrzeniu mechanicznem i bezmyślnem do okna, wzięła się do przygotowań poważnej sprawy tego dnia.

Rozłożyła na łóżku dwie jasne delikatne suknie muślinowe przed rokiem na lato zrobione w Combe-Raven, a które zbyt małą miały wartość, aby je wraz z innemi sprzedawać. Prócz tych miała Magdalena jeszcze jedną tylko suknię letnią, a mianowicie tę, którą miała na sobie w czasie odwiedzin u Noela Vanstona. Tej nieuwzględniła wcale, nie dla tego, żeby się miała obawiać, że ją pozna zarządczyni domu, ile więcej dla tego, że suknia ta nie była dość wesoła i strojna.

Wzięła na siebie sukienkę białą z niebieskiem, w której jej bardzo było do twarzy, do tego biały muślinowy szal, jasno-szare rękawiczki i okrągły florencki kapelusz słomkowy. Potem zamknęła szafę i ostrożnie schowała kluczyk do kieszeni.

Ubrała się szybko i rzuciła tylko jedno przelotne spojrzenie w zwierciadło, gdy wdziewając kapelusz porządkowała swe bujne włosy. Po raz pierwszy wstręt uczuła, patrząc na siebie.

— Czy mam się pomalować szminką? — zapytała sama siebie, czując, że jest więcej blada niż zwyczajnie. — Mam tu jeszcze trochę różu, a ten nie uczyni mej twarzy więcej fałszywą, niż jest.

Spojrzała do zwierciadła i odwróciła się znowu.

— Nie — rzekła. — Wytrzymałam przecie spojrzenia pani Lecount tak dobrze, jak i jej pana. Żadnych szminek.

Kapitan Wragge czekał już na nią w pokoju ubrany w czysty letni kostjum, a mianowicie we fraku, sztywnym jasnym krawacie, wysokim, jasnym kapeluszu, w jasno-żółtej kamizelce, w szarych spodniach i kamaszach. Kołnierzyk na szyi był wyższy niż zwykle, w ręku zaś trzymał nowiuteńki składany stołek polowy. W każ-

szny, a w szczególności, jako przymiot najcenniejszy, do Kościoła, do religji katolickiej dziwnie przywiązany. Pobudował też wszędzie kościoły, zaopatrzył je w aparaty, sprzęty i naczynia święte. Ale, niestety, nie ma kapłanów, któryby mu nabożeństwo po polsku odprawiali, słowo Boże po polsku głosili i Sakramentów św. udzielali. Od czasu do czasu zjawi się jaki ksiądz Polak, to go zaraz wierni otaczają troskliwością i miłością prawdziwie rozrzewniającą. A jednak rzadko cieszą się nim długo. Zwykle są to wędrowne ptaki, przelotem tylko zawadzające o te wioski polskie w krajach tropikalnych, a zresztą dążące do wielkich miast amerykańskich. Takie jest świadectwo Biskupa Kurytyby, który z tymi księżmi miał dużo do czynienia. — Co się tyczy klimatu i temperatury, prawda, że Kurytyba i ta „nowa Polska“ znajduje się w pasie zwrotnikowym, ale leży na górskich równinach wysoko po nad płaszczyzną morza wyniesionych i przeto nie ma tropikalnych upałów, ani feber, owszem klimat ten jest łagodny, przyjemny i zdrowy. „U nas wieczna wiosna“, mówi ks. Biskup; stan zdrowia między Polakami jest bardzo pomyślny.

O. Paweł Smolikowski uznał za rzecz potrzebną, nagłą, uwzględnić żądanie biskupa, aby zaopatrzyć te kraje dalekie w polskich księży zakonników. Wskutek tego za parę tygodni wyrusza z Rzymu do Kurityby na Genuę i Rio Janeiro pierwsza misja księży Zmartwychwstańców, złożona z dwóch kapłanów, jednego braciszka i trzech sióstr zakonnych reguły Zmartw. Pańskiego. Siostry wysyła właściwie Matka Celina Borzęcka, jeneralna przełożona polskich Zmartwychwstanek. Mnie niżej podpisanemu powierzył O. jenerał kierownictwo tej wyprawy. Po tej pierwszej misji udadzą się następnie w ślad za nami inne osoby, stosownie do potrzeby i wskazówek ks. biskupa, tak, że z czasem cała obsługa duchowna tej brazilijskiej Polonji ześrodkuje się w rękach naszego Zgromadzenia, czego sobie ks. Barros bardzo życzy.

Jest on tego zdania, abyśmy po przybyciu otworzyli natychmiast dwa nowicjaty: jeden dla braci laików, drugi dla sióstr, iżby cała służba po kościołach i domach zakonnych była pod zarządem Zgromadzenia, odmładzającego się z żywiołów miejscowych. Nadto objawił on, że użyje wszelkich środków, aby nie długo w stolicy dyecezjalnej i prowincjonalnej w Kuritybie, mogło powstać Kollegjum polskie księży Zmartwychwstańców dla kształcenia młodzieży krajowej do stanu kapłańskiego. To tylko bowiem może położyć koniec żebractwu duchownemu, które wygląda księży z za Oceanu Atlantyckiego, z odległości 14.000 kilometrów, (tak jest daleko z Rzymu do Kurityby), a zwiąże ludność miejscową jeszcze ściślej z Kościołem, w którym będą jej głosić słowo Boże własne dzieci.

Upraszam WP. Redaktora o grzeczność łaskawą dla tego mojego listu i dla następnych, których nie omieszkam przesyłać do *Kurjera Pozn.*, jak tylko stanę ze swoją gromadką na ziemi Nowego Świata. A tymczasem polecając siebie i swoich Jego życzliwości i łaskawej pamięci, mam zaszczyt pisać się Wielm. Pana pokornym sługą w Chrystusie Panu.

Rzym, 6 lipca 1899.

Ks. Franciszek Lutrzykowski,
Superjor głównego Domu Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie.

ZE SWIATA.

Sofja, d. 9 lipca.

Niezadowolenia w Bułgarji. — Taktaty Stoiłowa i Grekowa. — Egoistyczne cele księcia. — Zaraza militaryzmu.

Odgłosy zaburzeń w Belgji i Hiszpanji przyniosły wam sensacyjną depeszę o wrzekomej rewolucji w Bułgarji, która nawet miała się skończyć detronizacją ks. Ferdynanda i wydaleniem go z granic księstwa. Depesze te były najzupełniej fałszywie sporządzone, widocznie jako manewr giełdowy, ale nie idzie jeszcze zatem, aby w Bułgarji nie było dość materjału do niezadowolenia z rządów książęcych.

Główną rolę grają tu traktaty finansowe, w niczem nie dogodniejsze dla Bułgarji od takichże traktatów zawartych przez Stoiłowa. Pożyczka zewnętrzna zaciągnięta została mniej więcej w tychże samych warunkach, co i w jesieni 1898 roku; lecz Stoiłow zastrzegł sobie wykup kolei żelaznych przez skarb, gdy tymczasem teraźniejszy minister prezydent Greków zostawił koleje w rękach prywatnych towarzystw austrjackich. W rzeczy samej rząd bułgarski nie zaciąga nowej pożyczki, lecz grupa instytucyj finansowych niemieckich i austrjackich, na czele których stoją banki „Deutsche bank“ w Berlinie i „Länderbank“ w Wiedniu przyjmują na siebie realizację dwóch niezrealizowanych jeszcze przez „Länder bank“ 6 proc. obligacyj pożyczki z roku 1892, na sumę 58 miljonów, po kursie 89 za 100, przyczem z sumy tej 16 miljonów zatrzymane będą na pokrycie forszusów dawniej udzielonych, pozostała zaś suma wypłaconą zostanie rządowi bułgarskiemu w ciągu 3 lat.

Tym sposobem gotowizną Bułgarja otrzyma niewiele więcej nad 35 i pół miljonów. Wreszcie w ciągu tychże trzech lat ta sama grupa finansowa dopełni konwersji wszystkich długów Bułgarji, na co wypuszczoną zostanie nowa serja obligacyj 5 proc. na sumę 260 miljonów nominalnej wartości, po kursie $89^1/_2$ za sto, przyczem 6 proc. obligacje Bułgarja przyjmie z powrotem po kursie 100 za 100. Jaśniej rzecz tłomacząc za każdą 100 frankową 6 procent. obligację pożyczki z roku 1892 Bułgarja w ciągu trzech lat otrzyma 89 franków gotowizną, czyli straci na niej 11 franków; następnie przyjmie tę samą obligację, wartującą 89 franków za 100 franków, płacąc za nią nowemi 5 proc. obligacjami po 110 fr. 50 cnt., czyli straci 21 fr. 50 cnt., co razem na każdych 100 fr. uczyni straty 32 fr. 50 cnt.

W dodatku cała ta operacja może dojść do skutku w takim tylko razie, jeżeli Bułgarja zgodzi się kolej nowozbudowaną Czirpan—Stara Zagora oddać za niską opłatę dzierżawną na lat 25 Towarzystwu wschodnich kolei żelaznych, które na dokończenie budowy tej linji obowiązuje się wydać dwa miljony franków i zrzeka się praw do budowy nowych linij w południowej Bułgarji. Przeciw podobnemu traktatowi powstaje opozycja, dowodząc i słusznie, że narusza on zasadnicze ustawy konstytucji księstwa, na mocy których wszystkie nowo budujące się linje powinny być eksploatowane przez skarb. Z drugiej znów strony oddanie tych linij kompanji wschodniej, której akcje znajdują się w rękach tej samej grupy finansowej, która zamierza przeprowadzić konwersję długów Bułgarji, cała celna polityka księstwa wpada w ręce niemieckie, a tem samem i cały jego handel dostaje się pod wpływ Austrji i Niemiec.

W porównaniu z traktatami Stoiłowa, które wywołały jego upadek, nowe traktaty finansowe dają Bułgarji 5 proc. pożyczkę konwersyjną o 30 miljonów mniejszą; różnica ta atoli wedle projektu Stoiłowa miała pójść na wykup kolei żelaznych przez skarb. Opozycja żąda, by nie przeprowadzać konwersji długów przy pomocy kompanji wschodniej, lecz znaleść we Francji lub Anglji a wreszcie w Ameryce 50 miljonów i pożyczyć ich na krótki termin na 6 proc. i dopiero skoro poprawi się rynek pieniężny przystąpić do konwersji i skupu kolei żelaznych. Rząd odpowiada na to, że pieniędzy nigdzie dostać nie może okrom Berlina i Wiednia. To też zgromadzenie narodowe wobec tak postawionej kwestji 77 głosami przeciw 48 przyjęło traktaty finansowe Grekowa, zawarte z niemieckimi i austrjackimi bankami.

Gazety bułgarskie opozycyjne cały ten manewr przypisują osobistym wpływom księcia Ferdynanda i pomawiają go o egoistyczne cele, dla osiągnięcia których zgodził się on nawet na upadek gabinetu Stoiłowa, rządzącego Bułgarją przez lat pięć. Dało ono Bułgarji, co tylko dać mogło, utrwaliło porządek wewnątrz kraju i doprowadziło do zgody z Rosją. Bułgarja znalazła się na drodze normalnego rozwoju, pomimo ścierania się dwóch partyj: konserwatywnej i liberalnej. Programy obu tych partyj prawie jednakowe, różnica zachodzi tylko w poglądach na wybory.

---

dym „geszeftsmanie“ całej Anglji wzbudziłby w tym kostjumie jak największe zaufanie.

— Czarująco! — zawołał, obserwując Magdalenę przy wejściu ojcowskiem spojrzeniem.— Takaś świeża i chłodna! — Trochę zbyt blada, moje dziecko i zbyt poważna. Zresztą doskonale. Niechno pani spróbuje się uśmiechnąć.

— Gdy czas do uśmiechu nadejdzie — odparła gorzko — możesz się pan spuścić na moją teatralną rutynę, że twarzy swej nadam każdy niezbędny wyraz. Gdzie jest pani Wragge?

— Wyuczyła się swej lekcji — odparł kapitan — i otrzymała pozwolenie, że może zostać przy swej robocie. Bardzo sprzyjam nowemu jej zamiłowaniu w robieniu sukien, zamiłowanie to bowiem absorbuje całą jej uwagę i trzyma ją kamieniem w pokoju. Że zbyt wcześnie upora się z swą suknią kaszmirową, nie potrzebujemy się obawiać, nie ma bowiem bąka, któregoby ta kobieta nie popełniła. Będzie ona nad swą suknią siedzieć, niech pani daruje za wyrażenie, jak kura na pustych jajach. Nic nie mogło być dla nas na razie więcej pożądanem.

Przystąpił do okna i skinął na Magdalenę.

— Otóż i oni! — rzekł wskazując ręką przed siebie.

P. Noel Vanstone ubrany w staromodne nankiny właśnie co powoli przechodził. Wstał widocznie nie w humorze, a wspierając się na ramieniu pani Lecount szedł w cieniu jej parasolki. Zarządczyni, jak zwyczajnie ubrana w swoją lawandowo szarą suknię, w czarnej mantyli, w skromnym kapeluszu z niebieską woalką prowadziła swego władcę z jak największą troskliwością i od czasu do czasu zwracając jego uwagę z pełnem uszanowaniem na jeden punkt morskiego widoku, dziękowała czarującem skinieniem głowy przechodniom ustępującym miejsca choremu. Uczestnicy spaceru obserwowali ją z niekłamanem zajęciem i mrugali jeden na drugiego, jakby chcieli powiedzieć: „Oto dobra osoba dla zarządu domem, wyborna!“

Pana Wragge dwukolorowe oczy również ją obserwowały, ale z wyrazem niejakiej obawy.

— Ciężko przyjdzie, bardzo ciężko, kobietę tę wyprzeć z jej placówki — rzekł.

— Czekaj pan cierpliwie — wtrąciła Magdalena ze spokojem.

Rzekłszy to, wyszła, a kapitan szedł za nią, niemówiąc słowa. Do siebie zaś rzekł:

— Czekać będę dopóki nie wyjdziesz za mąż, ale ani jednej minuty dłużej, choćbyś mi dawała skarby całe.

Przy drzwiach domu wskazała Magdalena na południe i rzekła do niego:

— Tam pójdziemy, ą potem wrócimy, aby się z nimi spotkać.

Kapitan zgodził się na to i wyszli z furtki ogrodowej. Wtem wzrok Magdaleny padł na jakąś damę, która z niańką i dwoma małymi chłopczykami tuż u drzwi ogrodu stała. Dama spojrzała na nią z uśmiechem, bystro ją obserwując. Ciekawość siostry Kirkego, ona to bowiem była, niemiała spokoju, więc przybyła do Aldborough, aby zobaczyć pannę Bygrave.

Coś w rysach tej damy i w wyrazie czarnych oczu przypominało fizjognomię kapitana, którego niekłamany podziw tak dotkliwie uraził poprzedniego wieczora Magdalenę. Odpowiedziała na to natychmiast przykrem, odtrącającem spojrzeniem. Dama zmieszała się, przypatrzyła się jej jeszcze raz z zaciekawieniem i poszła powoli dalej.

— Twarda, nieużyta osoba — pomyślała. — Co Robertowi mogło wpaść do głowy, żeby się nią tak zajął? Teraz jestem niemal kontenta, że odjechał. Jest nadzieja, iż nie ujrzy on więcej panny Bygrave.

— Jakże tu są ordynarni ludzie — zauważyła Magdalena, zwracając się do kapitana. — Ta pani była jeszcze więcej bezczelna, niż ten pan wczoraj wieczorem, a całkiem jest do niego podobna. Bardzobym rada wiedzieć, kto ona jest.

— Zaraz się o tem dowiem — odparł kapitan — względem obcych nie powinniśmy grzeszyć brakiem ostrożności.

Tu zwrócił się do żeglarzy i dowiedział się od nich, że to jest pani Strickland, żona pastora a siostra kapitana okrętu i że kapitan z końcem tego tygodnia wyjeżdża do Chin.

Magdalena wysłuchała odpowiedzi, a rzucone słowo „Chiny“ ukłóło ją boleśnie w serce. Poczęła nienawidzieć obcego człowieka, który śmiał ją w snach niepokoić, a teraz obraz Franka w pamięci wywołuje.

— Chodź pan — rzekła zirytowana — co nas może obchodzić ten człowiek i jego statek!

— Zapewne — zauważył kapitan — jak długo nie spotkamy znajomych państwa Bygrawów, nie potrzebujemy się o nikogo troszczyć. Poszli w stronę południową, a po dziesięciu minutach wrócili, aby spotkać Noela Vanstona i panią Lecount.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W pobliżu willi North-Shingles, spostrzegł kapitan Wragge i Magdalena lawandową suknię gospodyni domu i jej parasolkę, a pod nią słabowitą, małą figurkę w nankinach.

Kapitan zwolnił natychmiast kroku i szybko dał swej towarzyszce jeszcze następujące wskazówki:

— Niech pani nie zapomina o swem uśmiechu, zresztą wszystko dobrze, ruch i spacer zarumienił oblicze pani, w kapeluszu pani bardzo do twarzy. Patrz pani w czasie rozmowy prosto w oblicze pani Lecount, nie zdradzaj podczas rozmowy żadnego zmieszania, a jeżeli p. Vanstone okaże pani jakie względy, nie zważaj pani wcale na to, jak długo oko gospodyni na pani spoczywa. O jednem pani pamiętaj! Cały ranek spędziłem nad rozmowami Joycesa i pragnę, aby pani Lecount korzystała z mych studjów. Jeśli mi się nie uda odwrócić jej uwagę od pani i jej pana, to fenига nie dam za całą naszą sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

Kalendarz kościelny. W piątek Bonawentury, doktora, wyznawcy; w sobotę Rozesłanie Apostołów i Henryka; w niedzielę Najświętszej Panny Skaplerznej i Rajnolda.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie aka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 50, zachód przypada o god. 7 minut 42, długość dnia godzin 15 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 14-go lipca o godzinie 7 rano barometr 744.5, termometr + 18.4 C., wilgotność 75%, wiatr zachodni. 1.

Wiadomości osobiste. Rodak nasz dr Borysiekiewicz, znakomity okulista z Gracu, przybyć ma do Krakowa zaproszony przez okulistę dr Langiego na consiljum do jednego z pacjentów.

Z Uniwersytetu. We wtorek otrzymał na tutejszym Uniwersytecie p. Alfred Brandowski, rodem z Wielkopolski, stopień doktora praw.

Ks. Stojałowski — Kamedułą! Ksiądz Stojałowski, bawiąc zeszłego tygodnia w Nowym Sączu, wyraził się przed korespondentem jednego z pism lwowskich, że tak jest zgnębiony i do świata zniechęcony, iż zamierza wstąpić do zakonu OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Komitet ściślejszy zjazdu odbył wczoraj pod przewodnictwem redaktora Cyylińskiego posiedzenie, na którem byli także obecni: prezes i sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich pp. Liberat Zajączkowski i St. Schnür-Pepłowski.

Komitet przyjął do wiadomości pismo, w którem redaktor *Słowa polskiego* p. Romanowicz oświadcza, iż w komitecie zjazdowym czynnym być nie może.

Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusję nad sprawą zaproszeń na zjazd i uchwalono: 1. Uczestnikiem zjazdu może być dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech. 2. Do uczestnictwa w zjeździe zaprosi komitet tych dziennikarzy polskich i ruskich, których nazwiska przedstawi mu wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, oraz tych dziennikarzy innych narodowości słowiańskich, których przedstawi mu „Spolek ceskych zurnalistu“ w Pradze. 3. Zaproszeni winni oświadczyć najpóźniej do dnia 1 września, czy w zjeździe wezmą udział, oraz równocześnie na koszty urządzenia zjazdu przesłać do komitetu 5 złr. Po otrzymaniu tej deklaracji przeszle im komitet kartę uczestnictwa, która uprawnia do uczestniczenia w zjeździe tylko osobę na karcie tej wymienioną.

W końcu stwierdził komitet, iż bezzasadną jest podana w niektórych pismach wiadomość, jakoby na protektora zjazdu zamierzał komitet prosić JE. Kazimierza hr. Badeniego. Tak jak pierwszy zjazd w Pradze, tak i obecny drugi zjazd w Krakowie, odbędzie się bez żadnego protektora.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta, na posiedzeniu w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera załatwiła cały szereg spraw miejskich. Między innemi poleciła sekcja Magistratowi, a względnie budownictwu miejskiemu zbadać pinakle na kościele N. P. Marji od strony kościoła św. Barbary. Kiedyś bowiem, jeden taki pinakel spadł na bruk i omal nie ugodził jednego z przechodzących radców miejskich. Sekcja obradowała następnie nad wnioskiem komisji plantacyjnej i Magistratu co do zamiaru p. Konstantego Wołodkowicza, postawienia pomnika Al. hr. Fredry na skwerze przed głównym frontem teatru miejskiego. Znany z wielkiej życzliwości dla naszego miasta p. Konstanty Wołodkowicz, zamierza własnym kosztem oczyścić piękny pomnik Bojana na plantacjach, swego czasu jego kosztem fundowany, a nadto postanowił p. Wołodkowicz postawić największemu mistrzowi polskiej komedji Aleksandrowi hr. Fredrze okazały pomnik, a za miejsce pod ten pomnik upodobał sobie skwer przed frontem teatru miejskiego. Sekcja przyjmując z najżywszą wdzięcznością ponowną ofiarę p. Wołodkowicza dla miasta, zgodziła się w zasadzie na obranie przez p. Wołodkowicza miejsce. W celu jednak najdogodniejszego miejsca pod ten pomnik, uchwaliła sekcja prosić p. Wołodkowicza o nadesłanie szkicu pomnika i jego wymiaru. — Sekcja postanowiła ósmy wychodek nowego systemu umieścić na skwerze przed „Sokołem“ dla potrzeb publiczności, która w lecie uczęszcza na błonia i do Parku dra Jordana, a na całej przestrzeni od Rynku głównego aż do Parku niema miejsca ustępowego. Następnie debatowała sekcja nad odnowieniem sali Rady miejskiej, nad przerobieniem obecnych krzeseł, na wyściełane i skórą obite, wreszcie nad kwestją, czy nie należałoby salę radziecką zamknąć dla zebrań publicznych bez wyjątku? Ostatecznie sekcja uznała tylko potrzebę oczyszczenia i odnowienia sali Rady, nie zgodziła się zaś na przerobienie krzeseł, tudzież na bezwzględne odmawianie sali na odczyty, zgromadzenia i inne tym podobne zebrania. Wreszcie załatwiła sekcja kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Nominacje sądowe. We wczorajszej depeszy o nominacjach sądowych, tyczących się miasta Krakowa, zaszły skutkiem niedokładności w funkcjonowaniu telefonu dwie drobne pomyłki. Zastępca prok. w Krakowie zamianowany nacz. sądu pow. w Grybowie, nazywa się nie Stanisław, lecz Eugenjusz Zabierzowski. Sekretarz sądowy Hieronim Jagoszewski, przeznaczony został nie dla Krakowa, lecz dla Nowego Sącza.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, Mieczysława Zaleskiego. Do egzaminu przystąpiło 56 uczennic zakładu i 18 eksternistek. Za dojrzałe z odznaczeniem uznane zostały: Etgensówna Władysława, Godlewska Marja, Klingerówna Marja, Mazgajówna Filomena, Morelowska Marja, Pawlasówna Marja, Schlosserówna Karolina, Schwalbe Walerja, Seltmanówna Zofja, Stieberówna Eugenja, Strycharska Hipolita, Wądolna Antonina i Zajączkowska Ludmiła. — Za dojrzałe uznane zostały: Arztówna Stanisława, Bergelówna Antonina, Bleszyńska Marja, Bobrzyńska Marja, Bubówna Stanisława, Buglewiczówna Marta, Dulska Helena, Drzygiewiczówna Marja, Garanówna Teresa, Hajdukówna Jadwiga, Janicka Walerja, Komorowska Eugenja, Kosińska Stanisława, Kucharska Franciszka, Kwapniewska Jadwiga, Leitnerówna Zofja, Łodyńska Eugenja, Malinówna Helena, Możnówna Jadwiga, Musiałówna Jadwiga, Nyczówna Marja, O'Byrn Antonina, Ochalska Marja, Pollakówna Helena, Puchałówna Stanisława, Rydarowska Stefanja, Stefańska Jadwiga, Studnicka Marja, Surowiecka Marja, Wiśniewska Felicja, Wojciechowska Marja, Zbyszewska Janina, Zachorska Marja i eksternistki: Kaławówna Stefanja, Kłodzińska Michalina, Kopcińska Stefanja, Kubacka, Kwiecińska Zofja, Lillingówna Marja i Roguszówna Helena. 6 uczennicom i 6 eksternistkom pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach; 4 uczennice i 5 eksternistek reprobowano na rok.

Walne zgromadzenie pierwszego Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie wpół do 3-ej po południu w sali Rady miejskiej.

Z dyrekcji poczt i telegrafów otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek przeprowadzania zupełnej rekonstrukcji przewodów sieci telefonicznej w Krakowie, jakoteż całkowitego przeistoczenia stacji centralnej, nie dadzą się uniknąć czasowe przerwy lub też zetknięcia drutów, przez co przy połączeniach telefonicznych trudności w porozumieniu się powstają. Roboty te potrwają jeszcze około 10 do 14 dni. Zarząd telefonów uprasza zatem o cierpliwość.

Zażalenia z powodu tego raczą interesanci przesyłać w krótkiej drodze pisemnej notatki do urzędu pocztowego, którego staraniem będzie dotyczące niedogodności, o ile możebne, jak najspieszniej usunąć.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Równem koło Dukli, nosić odtąd będzie nazwę „Równe w Galicji“.

Poświęcenia nowego sklepu z obuwiem, otwartego przez p. Antoniego Wilińskiego, wieloletniego przykrawacza zwiniętego magazynu p. Hanickiej, dokonał we czwartek przed południem ks. J. Kaczmarczyk, kapelan zakładu ks. Lubomirskich w domu pod l. 18 przy ulicy św. Tomasza róg ulicy Florjańskiej.

Statystyka ludności miasta Krakowa za kwartał II przy średniej ludności rocznej 83.730 a w tem wojska 5.471, wykazuje małżeństw zawartych w tym czasie 155, rzym. katol. 104, grec. kat. 5 i żydowskich 46. Urodzin żywych zanotowano 816 (chłopców 431, dziewcząt 385). Z ogólnej liczby przypada na rzym. kat. 561, gr. kat. 4, ewang. 3, żydów 248. Nieżywo urodzonych było 37. Skonów przypadło w tym czasie 756. Gruźlica zabrała 175 ofiar, zapalenie płuc 127, ospa 1, szkarlatyna 13, tyfus brzuszny 2, dysenterja 2, cholera niemowląt 41, udar mózgu 11. Śmierci przypadkowych było 11, samobójstw 6, zabójstw i morderstw 2. W szpitalach zmarło w tym czasie 404 osób, z obcych zaś zmarło w Krakowie 269.

Ambulatorjum szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu w miesiącu czerwcu b. r. udzieliło bezpłatnie pomocy i porady lekarskiej 1334 osobom. Z tych było z Krakowa 701, z Podgórza 262, z okolicy 368 osób.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch osobowy i pakunkowy na przestrzeni Friedrichshütte-Żywiec został z dniem 13 lipca b. r. za pomocą przesiadania się osób, względnie przenoszenia pakunków, ponownie otwarty.

Po Lwowie krąży wieść, iż dr Tadeusz Szydłowski zastrzelił się w Warszawie, ale wieść ta jest dotychczas niesprawdzoną.

Turniej tennisowy. Po kilkudniowych zapasach turniej tennisowy we Lwowie, urządzony przez lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie, zakończył się przy koncercie kapeli 30 pp. w niedzielę z wynikiem następującym: Za grę w dwójkę przyznało jury szczerozłoty medal p. drowi Henrykowi Mikolaschowi, medal srebrny p. porucznikowi R. Schröerowi, medale bronzowe pp.: porucznikowi Henrykowi Köglerowi i Gabryelowi Krosińskiemu. Za grę w czwórkę przyznano złoty medal pp.: porucznikowi Schröerowi, srebrne medale pp.: drowi Jerzemu hr. Granowa Wodzickiemu. Prócz tego otrzymali srebrne medale jako *mention honorable* pp.: kapitan Bratanitsch, Oskar i Witold Łozińscy, dr Artur Till i dr Tadeusz Moszyński. Wydział Towarzystwa poczuwa się przytem do miłego obowiązku, wszystkim osobom z po za wydziału, w pierwszym zaś rzędzie pp. członkom jury, wyrazić na tem miejscu serdeczne wyrazy podziękowania za tyle poświęcenia przy spełnianiu żmudnego obowiązku i za tyle podjętej pracy, by do tak pożądanego wyniku doprowadzić to trudne przedsięwzięcie. Wydział przystąpi w miesiącu wrześniu do urządzenia drugiego turnieju tennisowego.

Historja r. 1863 na Rusi. Gromadząc od dłuższego czasu materjały do historji roku 1863 na Rusi, zamierzam przystąpić do opracowania tego tematu, póki jeszcze żyją ludzie, którzy w tym ruchu udział brali. Oni będą mogli, zważywszy małą ilość materjałów drukowanych, do tego okresu i tematu odnoszących się, nie tylko sprostować nieuniknione błędy w pracy mojej, lecz także dopomódz do tego, ażeby tych błędów najmniej było. Do nich się przeto, do ich dobrej woli zwracam z prośbą, ażeby zechcieli udzielić mi łaskawie wiadomości o wypadkach, zdarzeniach, pracach, w których udział brali osobiście, o ludziach, z którymi się stykali. Ponieważ dotychczasowe próby napisania całkowitej historji roku 1863 mało i niedokładnie uwzględniały to wszystko, co się działo na ziemiach ruskich, postanowiłem lukę tę wypełnić osobną obszerną monografją, która obejmuje wypadki na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, w Galicji i na Wschodzie. Pomoc udzielona mi w tej pracy, w formie dostarczonych materjałów, będzie do pewnego stopnia spełnieniem obowiązku publicznego wobec ludzi, którzy życie swoje, majątki i trudy złożyli w ofierze, z bezprzykładnem prawie poświęceniem, dla wielkiej i niespożytej idei wolności i niepodległości naszego narodu. Lwów, Lelewela 10 *Fr. Rawita-Gawroński.*

Defraudację popełnił w urzędzie pocztowym w Bóbrce ekspedytor Winnicki, któremu tak zaufał poczmistrz, iż powierzył mu pocztę pieniężną listową w zupełności. Skutek tego był taki, że Winnicki manipulował bezkarnie od dłuższego czasu z listami, otwierając je i pożyczając sobie pewne kwoty na dni kilka, którą to różnicę uzupełniał z listów pieniężnych, później nadeszłych. Komisarz, wysłany z dyrekcji na żądanie poczmistrza, znalazł brak gotówki w kwocie blisko 500 złr. Winnicki, niespodzianie przez komisarza zaskoczony, usiłował odebrać sobie życie, skończyło się jednak tylko na podcięciu nieznacznem gardła brzytwą. Obecnie ma się już dobrze, lecz odmawia wszelkich wyjaśnień co do popełnionej defraudacji, co tem bardziej tajemniczo się przedstawia, że o ile wiadomo, prowadził życie nadzwyczaj skromne.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Od zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego otrzymujemy następujące pismo: Podczas pobytu w Cieszynie młodzieży akademickiej z Krakowa, wręczyli ks. kanonik Flis i p. Gincel prezesowi „Macierzy szkolnej“ kwotę 1.400 złr., jako czysty dochód z festynu urządzonego dnia 11 czerwca b. r. w parku dra Jordana, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zarząd „Macierzy szkolnej“ uważa sobie za miły obowiązek złożyć szanownemu komitetowi za kilkakrotne już urządzanie festynów na korzyść gimnazjum cieszyńskiego, najserdeczniejsze dzięki i uprasza uprzejmie o dalszą łaskawą pamięć. Głęboka wdzięczność należy się też licznym ofiarodawcom za złożone datki na rzecz komitetu festynowego. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Strejk piekarzy. Czytamy w *Warsz. Dniew.*: Piekarze miejscowi urządzili zmowę, postanawiając zostawić Warszawian bez chleba. Przyczyną strejku jest chęć odpoczynku w dni świąteczne. Przedwczoraj chleba i bułek można było dostać tylko u żydów i w piekarni tureckiej. Zabrawszy ze sobą kilka podwód z piwem i artykułami spożywczymi, piekarze wyjechali na „majówkę“, grożąc przedłużeniem strejku.

W Warszawie z powodu żałoby dworskiej przedstawienia w teatrach rządowych i prywatnych, oraz wszelkie widowiska publiczne zostały zawieszone.

Prawdomowność „Neue fr. Presse“ *Neue Freie Presse* zarzuciła przed kilku dniami przywódcy antysemitów, ks. Alojzemu Lichtensteinowi, stopniowo dokonaną zupełną zmianę politycznych przekonań, przytaczając kłamliwie różne kompromitujące go wobec jego stronników fakta. Otóż, jak żydowskie to

pismo prawdę pisze, wynika najlepiej ze sprostowania, jakie zaczepiony ks. Liechtenstein w najświeższym numerze organu tego umieścić kazał.

Sprostowanie to brzmi dosłownie, jak następuje: „Na podstawie § 19 ust. pras., upraszam o sprostowanie błędnych doniesień umieszczonych we wstępnym artykule z 6 lipca, a dotyczących mojej osoby. W artykule tym stoi, co następuje: „Liechtenstein powrócił do domu i stał się czerwonym księciem, autorem śmiałej broszury o kwestji robotniczej“. „Także w późniejszych mych mowach mówił chętnie o socjalistycznych teoretykach Bazard i Enfantin“. „Niebezpieczny anarchista Motz był sekretarzem księcia, a podejrzany Penkert ulubieńcem niektórych przywódców, którzy się umizgali do socjalistów“.

Wszystko to jest nieprawdą. Prawdą jest natomiast: że nigdy nie napisałem żadnej broszury o kwestji robotniczej, wskutek czego takowa i u najskrzętniejszego zbieracza znaleść się nie może; że nigdy nie cytowałem Bazarda i Enfantina, ponieważ autorów tych nigdy nie czytałem; że niebezpieczny anarchista Motz nigdy nie był moim sekretarzem, a podejrzany Penkert nigdy moim ulubieńcem, ponieważ nigdy nie miałem sekretarza i nigdy nie znałem ani Penkerta, ani Motza“.

Kościół polski w Wiedniu. Na loterję fantową na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłano następujące fanty: JE. hrabstwo Agenorowie Gołuchowscy kosz srebrny, wyzłacany na kwiaty: prof. Kazimierz Pochwalski, obraz olejny własnego pędzla: hr. Władysław Zamoyski sprzedał 1.000 losów za 500 złr.

Ze Lwowa. Korespondent nasz *(Zet)* d. 12 b. m. pisze: Obszerniej już donosiłem o zawiązaniu się tu krajowej wytwórczo-handlowej Spółki dla przyborów szkolnych. Przedsiębiorstwo to obudziło u nas wielkie zainteresowanie. Ni mniej, ni więcej kraj z tej Spółki pozyska jaki miljon złr., bo zamiast rzeczy te sprowadzać z zagranicy, wyrabiać je będzie w kraju. Materjału na to mamy pod dostatkiem. Spółka ta wzięła przykład z Czech, gdzie podobne przedsiębiorstwo cieszy się ogromnem powodzeniem. Właśnie wczoraj wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków tej Spółki, już trzecie z rzędu, a równie liczne jak dwa pierwsze. Zebrało się przeszło 100 osób. Zagaił i przewodniczył ks. kan. Mardyrosiewicz. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przez sekretarza p. Nitmana, przedstawiła p. Aleksandrowiczówna do zatwierdzenia proponowanych przez Radę nadzorczą dwóch na razie dyrektorów pp. Mikołaja Budzanowskiego i Edwarda Heppego.

Obu zatwierdzono, z wyborem trzeciego wstrzymano się na razie do najbliższego zgromadzenia. Zastępcami dyrektorów zostali pp. Łukasiewicz i Cegliński.

Wszelkich informacyj co do Spółki należy zasięgać wprost u dyrektora Spółki p. Budzanowskiego — Rynek l. 7.

Trzeba żywić uzasadnioną nadzieję, że wszystkie zarządy szkół wezmą udział w tej Spółce, co zresztą leży w ich własnym interesie.

Krążące po mieście pogłoski o aresztowaniu paru osób, związanych z toczącą się sprawą Kasy oszczędności, jak do dzisiejszego dnia przynajmniej, nie sprawdziły się. Przyczyną pogłosek jest rozszerzenie aktu oskarżenia z powodu wykrycia nowych malwersacyj. Mówią, że po ogólnem zgromadzeniu członków Kasy oszczędności, które nastąpi w piątek (dnia 14 b. m.) wieczorem, zajdą nowe dochodzenia. Utrzymują również, że na tem zgromadzeniu objawione będzie z różnych stron z całą stanowczością żądanie bezwzględnego ścigania winnych, nie bacząc na stanowiska i charakter osób.

Komisja lekarska, składająca się z dwóch doktorów medycyny, która na żądanie adwokata i za zezwoleniem sądu badała stan zdrowia b. dyrektora Zimy, przyszła do tego przekonania, że uwięziony, mimo podeszłego wieku, jest zdrów i silny. Śladów jakiegoś rozstroju umysłowego nie znaleziono u pana Zimy żadnych. Skonstatowano fizyczne osłabienie w ogóle, ale nie w tym stopniu, aby zachodziło jakieś niebezpieczeństwo życia. Zresztą wyczerpujący referat lekarski przedłożony będzie sądowi, który się nad nim zastanowi i w tych dniach wyda odpowiednią decyzję.

W dniu dzisiejszym przed południem w ręce prezydenta miasta, p. dra Małachowskiego, złożył służbową przysięgę p. Edmund Kolbuszowski, jako świeżo mianowany dyrektor miejskiego Biura pracy. Akt przysięgi odbył się w biurze prezydjalnem wobec wszystkich szefów poszczególnych wydziałów Magistratu. Miejskie Biuro pracy rozpoczyna w tych dniach swoją czynność.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 lipca 1899:

(Dok.). 3. Przenieść nauczycieli ludowych: Marję Niżankowską, starszą nauczycielkę 2-klasowej szkoły pospolitej mieszanej im. Zimorowicza, na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; Zofję Szulakiewiczównę, młodszą nauczycielkę 5-klasowej szkoły żeńskiej w Lisku, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Ustrzykach dolnych: Wawrzyńca Bazielicha, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Biczycach, na równorzędną posadę do szkoły w Olszance; Jana Kuczericzkę, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Pokropiwnej, na posadę nauczyciela młodszego do 3-klasowej szkoły w Chodaczkowie wielkim.

4. Zorganizować: 3-klasową szkołę wydziałową męską połączoną z 4-klasową pospolitą im. św. Florjana i 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4 klasową pospolitą im. Klem. Tańskiej w Krakowie; 3-klasową szkołę wydziałową męską i 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączone z 4-klasowemi pospolitemi w Buczaczu; 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4 klasową pospolitą w Wadowicach; 1-klasową szkołę ludową w Zalesiu, okręgu łańcuckiego; 1-klasową szkołę ludową w Żabnicy, okręgu żywieckiego; drugą 1-klasową szkołę ludową w Rudzie sieleckiej, okręgu kamioneckiego w części gminy „na Zabużu“; 1-klasową szkołę ludową w Ujeznej, okręgu łańcuckiego.

Wyłączyć gminy Chełmiec polski ze Strugami i Małą Wsią z zakresu szkolnego w Nowym Sączu od dnia 1 września 1899; przyłączyć gminę Małą Wieś do zakresu szkolnego w Świniarsku od dnia 1 września 1899 i zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Chełmcu polskim, włączając zarazem do zakresu tej szkoły gminę Strugi i Chełmiec niemiecki od dnia 1 września 1902; wyłączyć gminę Markówkę, ze związku szkolnego w Mołod'atynie i zorganizować 1-klasową szkołę w Markówce od dnia 1 września 1899 r.

Przekształcić 4-klasową szkołę żeńską w Bełzie, okręgu sokalskiego na 5-klasową; 4-klasową szkołę mieszaną w Suchy, okręgu żywieckiego na 5-klasową mieszaną; 3-klasową szkołę w Radomyślu, okręgu tarnobrzeskiego, na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Zalesiu, okręgu borszczowskiego, na 2-klasową: 1-klasową szkołę w Horpinie, okręgu kamioneckiego, na 2-klasową.

5. Aprobować do użytku szkolnego książki: „Nauka wiary katolickiej“ ks. Mateusza Jeża. Część I (cena 2 kor.); „Liturgika katolicka“ ks. dr Jougana (cena 1 kor. 40 h.); Mały katechizm dla pierwszych 4 lat nauki wszystkich typów.

HUMOR

Na letniem mieszkaniu.

— Drogo płacisz za mieszkanie? —
Do letnika rzekł pan z miasta,
Co wikt dobry mając w planie,
Po znajomych wciąż się szasta.

— Obliczywszy niewygody,
Stare belki, dach nienowy,
Jabym za to bez swej szkody
Nie dał nawet i połowy.

— Hm! — rzekł letnik, imć pan Jerzy,
Człowiek w flegmie swej najrzadszy —
Ja ci powiem: to zależy.
Jak się kto na sprawę patrzy.

Mnie się smutek nie udziela,
Że grosz tutaj płacę duży,
Bo gospodarz, Dębniak Grzela,
Za czwartego... w winnie służy.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 14 b. m: **„Nowa Dejanira“** (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (popularne), ze współudziałem p. N. Siennickiej, p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W sobotę dnia 15-go b. m.: **„Nie igra się z miłością“** („On ne badine pas avec l'amour“), dramat w 5 odsłonach Alf. de Musset (po raz 1); występ p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W niedzielę, dnia 16 b. m.: **„Zemsta“**, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatnie przedstawienie w tym sezonie): występ pp. Tekli Trapszo i J. Śliwickiego.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta otworzył prezydent p. Friedlein we czwartek o godzinie 5 minut 45. Na wstępie sekretarz prezydjalny p. Adam Groele, który objął na nowo swoje obowiązki, odczytuje pismo dziękczynne konwentu Bonifratrów za udzieloną subwencję, oraz pismo komitetu dziennikarzy krajowych, zawiadamiające Radę miasta o terminie zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Następnie Rada udziela urlopu radcom miejskim pp.: Nowackiemu, dr. Górskiemu, Kwiatkowskiemu i hr. Wodzickiemu.

Prof dr. Domański stawia wniosek, aby wyznaczyć kwotę 2500 złr. p. prezydentowi do rozdziału między djetarjuszy Magistratu. Przeciw natychmiastowemu udzieleniu przemawia hr. Potocki, twierdząc, że ze względu na budżet miasta należałoby się porozumieć w tej mierze z sekcją skarbową. Po przemówieniu pp.: dra Cyfrowicza, hr. Wodzickiego, dra Stycznia, Bujwida, dra Kohna, uchwalono odesłać sprawę do sekcji skarbowej dla załatwienia tejże przed końcem lipca b. r.

R. m. Propper interpeluje prezydenta, czy i jakie szkody wyrządziła powódź przy budowie wodociągów?

R. m. Rotter wyjaśnia, że rury w rowach były zasypane tylko dla ochrony drogi, a zalane być nie mogły. Pjonierzy istotnie byli tam czynni, ale pomocy ich nie potrzebowano. Owa szumnie nazwana kancelarja, to zwykła stodoła. Wreszcie studnie będą miały tak wysokie przykrycie, że przy najwyższym stanie wody zalane być nie mogą. Dziś dostało się tam trochę wody brudnej, z powodu, że robota jest niedokończona. Woda ta, jak i inna tam nagromadzona, będzie przed oddaniem wodociągów do użytku publicznego, wypompowana. Nakoniec oświadcza p. Rotter, że w miejscu, gdzie ma stanąć dom maszynowy, ani kropli wody nie było. Przedsiębiorstwo budowy wodociągów wskutek spłukania kilku belek i desek i wskutek przymusowego próżnowania robotników poniosło szkodę do 1.000 złr.

Dr Kohn stawia wniosek nagły, uchwalenia kredytu na subwencję dla Muzeum Narodowego na rok 1900, celem zakupna dla Muzeum obrazu Chełmońskiego „Czwórka“ za sumę 3.000 rubli; idzie o to, aby skorzystać ze sposobności, skoro artysta jest skłonny sprzedać obraz dla Muzeum Narodowego za cenę 3.000 rubli, kiedy za arcydzieło to prywatnie ofiarują 5.000 rubli. Po krótkiej dyskusji wniosek został uchwalony.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent p. Friedlein poświęcił wspomnienie pamięci ś. p. Józefa Majera. Przy pierwszych słowach prezydenta radcy powstali z miejsc.

Prezydent mówił, jak następuje: „W zaciszu domowem, do którego wskutek cierpienia usunąć się był zniewolony, zakończył w dniu 3 b. m. żywot doczesny Józef Majer, doktor medycyny i chirurgji, sędziwej doczekawszy się starości. Józef Majer, syn krakowskiego białoskórnika, urodził się w Krakowie w r. 1808; gimnazjum Nowodworskie i Uniwersytet Jagielloński go wykształciły, a poczerniałe wiekami mury naszego miasta, nauczyły go miłości ojczyzny. Uzyskawszy w r. 1831 dyplom doktora, pospieszył do Warszawy, aby się oddać na usługi kraju i nieść pomoc lekarską walczącym o niepodległość ojczyzny rodakom. Po skończonej walce wraz z resztą armji która wolała raczej opuścić siedliska ojczyste, jak się poddać, przeszedł do Prus, gdzie został internowany. Uwolniony wrócił wprost do Krakowa, oddał się pracom naukowym i nie szukając nauki u obcych, uzyskał w roku 1833 nominację na docenta, a w r. 1835 na zwyczajnego profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

„Wybrany w roku 1848 rektorem Uniwersytetu, w chwilach najsroższej reakcji, która w każdem żywiej wypowiedzianem słowie, lub głośniej zanucono pieśnie upatrywała początek spisku gorącej młodzieży, zdołał śmiałem i nieustraszonem występowaniem osłonić ją i Uniwersytet od prześladowań, a może od zamknięcia uchronić. Od tej chwili zjednał sobie szacunek i uznanie kolegów, a u młodzieży bezgraniczne zaufanie i uwielbienie, którego mu wszystkie generacje, jakie przez Uniwersytet aż do chwili jego z katedry ustąpienia przechodziły, niezłomnie dochowały. Przywiązanie do miasta rodzinnego, prawość i nieugiętość charakteru spowodowały obywateli, że go w roku 1866 do nowo ustanowionej Rady miejskiej wybrali. Dzielił też z nami trudy i prace bez przerwy aż do roku 1889, przewodnicząc sekcji szkolnej, pracując w Radzie szkolnej okręgowej i w różnych do spraw ważniejszych wybieranych komisjach.

„Jako poseł w Sejmie był najgorliwszym rzecznikiem naszego miasta. W uznaniu też zasług jakie położył dla narodu i miasta naszego, Rada miejska udzieliła mu w roku 1881 obywatelstwo honorowe. Jakie były jego prace i zasługi na polu nauki, nie tu miejsce, aby je podnosić, musiały one jednak być wydatne, skoro w roku 1871 powołany został do prowadzenia najwyższej polskiej instytucji naukowej. Taki był żywot i działalność zmarłego“.

Prezydent przeszedłszy do porządku dziennego przedstawia jako wniosek nagły deklarację gminy dla rządu, który zgadza się aby gminie oddać do przechowania dawne akty senatu krakowskiego. Wniosek ten Rada przyjmuje.

Rad. mag. p. Buczkowski przedstawia nagły wniosek sekcji szkolnej w sprawie wybudowania baraków szkolnych dla pomieszczenia 6 klas szkoły pospolitej Franciszka Józefa i Elżbiety.

Przeciw budowie nowego baraku szkolnego głównie przemawia p. Biborski i żąda odesłania sprawy tej ponownie do sekcji szkolnej.

Po dyskusji, w której udział brali pp.: Rotter,

ks. kan. Spis i K. Bartoszewicz, Rada uchwaliła wybudować jeszcze jedne baraki szkolne.

Przy zamkniętych drzwiach nadano posadę kasjera miejskiego p. Onyszkiewiczowi, dotychczasowemu urzędnikowi Banku galicyjskiego. Wicesekretarzami mianowano pp.: dra Jana Nowickiego i dra Wincentego Eminowicza, obu praktykantów konceptowych.

Prócz tego mianowano pp.: dra Ginalskiego, dra Nizioła i dra Janiszewskiego praktykantami konceptowymi Magistratu.

W końcu kilku rodzinom zapewniono przyjęcie do gminy, a między innymi przyjęto do gminy p. Zygmunta Mikołaja Antoniego Sarneckiego, literata.

POWÓDŹ.

Mieszkańcy Wenecji, obok „Sokoła“, wskutek wylewu Rudawy byli najwięcej zagrożeni od innych mieszkańców nadbrzeżnych Krakowa. Ocalenie swoje i całość zawdzięczają zarządzeniom gminy, a więc przedewszystkiem straży pożarnej. W ratowaniu mienia lokatorów Wenecji z prawdziwem poświęceniem odznaczyli się nadbrandmistrze p. Mroziński, który dniem i nocą po pas brodził w wodzie, wynosząc rzeczy z miejsc zalanych i kolega tegoż p. Fabian. Niemniej na uznanie zasługują sierżanci pp. Mikusz i Obidowicz. Proszeni jesteśmy ze strony mieszkańców Wenecji wyrazić szczere dzięki wszystkim, którzy zagrożonym swoją pomoc nieśli. Od tych samych osób, jak i z innej strony, słyszeliśmy, że najęci rybacy swemi łodziami w niczem nie przyczyniali się do akcji ratunkowej, ale najętemi przez magistrat łódkami, wozili ciekawych na spacer.

Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich: Na przestrzeni od Lwowa po Przemyśl nieświetnie wprawdzie przedstawiają się urodzaje, wszystkie bez wyjątku, ale zniszczenia przez nawalnice nie widać.

Żyta rzadkie, małe i mdłe, ale przeważnie stoją. Ziemniaki widać nieokopane, sadzone za gęsto, w drobnych rzędach, bez wodnic i przekóp. Zbiór w tej części kraju skutkiem złej, bo chłodnej i deszczowej pory w czasie okwitu, będzie także niewątpliwie skromniejszy, ale znów nie tak znacznie.

Z Radymna donoszą do pism lwowskich: Skutki gwałtownych opadów atmosferycznych widoczne w całej okolicy Radymna. Wszystkie ziemiopłody ucierpiały tak silnie, że zbiór żyta nie da ani 10 proc. spodziewanych plonów, a tak samo ma się rzecz z jęczmionami i pszenicami. Kartofle już się psują i dalej gnić będą, albowiem prawie przez dwa tygodnie stały pod wodą. Z lnów nie będzie nic, buraki zmarniały, kapusty zielone, ale wobec podmycia można się spodziewać tylko krzaczystego, a nie główkowego zbioru.

Co do podmycia toru kolejowego, to o gwałtowności ulewy świadczy i ta okoliczność wymownie, że nietylko nowy tor, drugi w kierunku od Przemyśla ku Jarosławiu, ale i stary tor został podmyty. Dotychczas, np. w r. 1898 po tuczy gradowej poddał się nowy tor, ale stary był nietknięty. Podmycie nastąpiło skutkiem gwałtownego opadu i spływu ze znacznej wysokości, na jaką tor w miejscu podmytem się wznosi. Stąd groza wypadku była przerażającą. Pewnie z ludzi i z wozów strzępy by były tylko zostały. Podmycie nastąpiło w trzech miejscach. Obecnie wszystko naprawione, ruch pociągów normalny, bezpieczeństwo zwykłe.

Położenie ludności wiejskiej tem opłakańsze, iż w r. 1898 nawiedził tę samą okolicę grad i zmłócił wszystko na paździerze. Zniszczeni lękają się, czy zwierzchności gminne, przeważnie starościńskie lalki, zgłosiły w czas u władzy rozmiary klęski elementarnej.

Z Rzeszowa donoszą: Wisłok wylał w górnym biegu, koło Strzyżowa już trzy razy, a zawsze gwałtownie i nagle. Pola nad Wisłokiem zamulone warstwą miejscami na 20 cm. grubą. Zresztą i zdala od rzeki wszystko przybite do ziemi. Im bujniej co rosło, tem gorzej przewrócone. Jęczmiona podrażone dojrzewają, a raczej usychają przedwcześnie z pustym kłosem. Ziemniaki się psują. Wzrosły łodygi, ale pod łodygą — pusto w grzędzie. Bruzdy puste szeroko, bo wygniło wszystko w stojącej ciągle po ulewach wodzie. Władza postępuje szablonowo. Kto zgłosił szkodę, temu szacują — ale zapobiegliwości z własnego popędu nie widać. Zresztą ludność nie spieszy się ze zgłoszeniami, bo, jak mówią, „nie starczy skóra za wyprawę“. Trzeba się odnodzić i naprosić, aby w rezultacie uzyskać kilka centów opustu podatkowego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 13 lipca. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego dr Franciszka Mietelskiego w Tarnowie, radcą sądowym dla Rzeszowa.

Radcami sądowymi i naczelnikami sądów powiatowych zamianowani zostali: Naczelnik sądu powiatowego Bronisław Muchowicz w Grybowie, dla Brzostka; sekretarz sądu Aleksander Namysłowski w Nowym Sączu, dla Liszek; sekretarz sądu Marcin Stuber w Jaśle dla Biecza.

Radcami sądowymi mianowani naczelnicy sądów powiatowych z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach urzędowania: dr Mieczysław Kicki w Krościenku, M. Staszczak w Leżajsku, Wojciech Pawlikowski w Tuchowie, Stanisław Kuzia w Ulanowie, Stanisław Zacharyasz w Myślenicach, Andrzej Madejski w Niepołomicach.

Sędziowie powiatowi: Dr. Adam Pilecki w Dynowie, przeniesiony do Żurawna; Wincenty Jabłoński w Bieczu do Krosna. Adjunkci sądowi: Franciszek Jopek w Przeworsku, Andrzej Filipowicz w Żmigrodzie zamianowani zostali sędziami powiatowymi, pierwszy dla Radomyśla, drugi dla Żmigrodu. Adjunkt sądowy w Rzeszowie, Józef Jaworski, zamianowany zastępcą prokuratorji w Wadowicach. Przeniesiemi zostali sekretarze sądowi: Jan Kotarbiński z Tarnowa do Rzeszowa, Dawid Spizer z Mielca do Tarnowa, Jan Maryniarczyk z Ropczyc do Jasla, Józef Hański z Łańcuta do Wadowic, dr Karol Kurkowski z Chrzanowa do Wojnicza, Jan Tomasz Gorylski z Gorlic do Rzeszowa.

Sekretarzami sądu mianowani adjunkci: Fr. Dura w Tarnowie dla Tarnowa, dr Jan Kawalec w Mszanie dolnej dla Nowego Sącza, Konstanty Nowaczyński w Sokołowie dla Jasła, Marjan Mora Korytowski w Limanowej dla Ropczyc, Artur Wobr w Myślenicach dla Chrzanowa, Tadeusz Bażan w Żywcu dla Żywca, Feliks Wilczyński w Bochni dla Bochni, August Romuald Danielewicz w Łańcucie dla Łańcuta, Michał Dziewoński w N. Targu dla Radomyśla, Wincenty Księżki w Tuchowie dla Mielca, Wiktor Rolle w Łańcucie dla Leżajska, Stanisław Bugajski w Gorlicach dla Gorlic, Romuald Lelek w Rzeszowie dla Tarnowa, Karol Nenyczka w Andrychowie dla Tarnowa, Władysław Babel w Milówce dla Białej.

Feliks Reben, naczelnik sądu powiatowego w Krośnie, mianowany radcą sądu obwodowego w Jaśle; adwokat dr Jan Cieszyński w Białej, radcą sądu kr. dla Nowego Sącza.

Sędzia powiatowy dr Adam Pilecki, przeniesiony z Dynowa do Żórawna; sekretarze sądowi przeniesieni: Maks. Kobylański z Zastawny do Suczawy; Hipolit Federowicz z Chodorowa i Rudolf Naumann z Bełza do Lwowa; Antoni Nehrebecki, z Rawy do Przemyśla; Marjan Rappe z Borszczowa do Chodorowa; Władysław Freund z Bursztyna do Brzeżan; Jan Fedynkiewicz ze Stryja do Przemyśla.

Radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego w Radomyślu Wincenty Rajca, przeniesiony został do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

(Prócz powyższych nominacyj ogłasza *Wiener Ztg* także liczne nominacje sądowe obchodzące wyłącznie Galicję wschodnią, które podamy w przyszłym numerze. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 13 lipca. W najbliższych dniach ministrowie hr. Thun i Szell wyjeżdżają do Ischl, aby przedłożyć do sankcji przedłożenia ugodowe. Naprzód będą sankcjonowane tylko przedłożenia tyczące się podatków spożywczych.

Madryt 13 lipca. Rząd zawarł kompromis z opozycją parlamentu.

Lille 13 lipca. Demonstracje masońskie przeciwko katolikom i katolicyzmowi ponowiły się.

Belgrad 14 lipca. *Kölnische Ztg* donosi, że kierownik rosyjskiej ambasady w Belgradzie, Manssurow, imieniem rządu swego urzędowo prosił o informacje tak w sprawie przyczyny i liczby aresztowań, jak wogóle o stanie i wynikach śledztwa. Aresztowania członków partji radykalnej nie ustają.

Paryż 14 lipca. Pomiędzy jenerałem Pellieux, a senatorem Delpech ma się po ogłoszeniu sprawozdania jenerała Duchesne z prowadzonego śledztwa, odbyć pojedynek na szpady.

Paryż 14 lipca. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że rząd francuski zamierza w Petersburgu i Berlinie poczynić kroki celem wywołania dyplomatycznej interwencji mocarstw kontynentalnych, w sprawie anglo-tranwersalskiej.

Paryż 14 lipca. Austrjacki muzyk Strelinger, który żył przez trzydzieści lat w San Francisco, przybył do Paryża z zamiarem dania koncertów. W nocy skradziono mu w hotelu „Union“ z pod poduszki cały jego majątek, w kwocie przeszło 100.000 franków i pomimo usilnych poszukiwań policji, nie zdołano wpaść na trop sprawcy.

Petersburg 14 lipca. Z okazji przeprowadzonej w całem państwie reformy sądownictwa, cesarz okólnikiem dziękuje władzom za gorliwość i znajomość rzeczy, oraz całemu wydziałowi sprawiedliwości za sumienne wykonywanie obowiązków.

Petersburg 14 lipca. Car nadał rezerwowemu pułkowi piechoty gwardji z okazji stoletniej rocznicy jego istnienia, chorągiew Jerzego.

Rzym 14 lipca. Rezydent rosyjski w Addi Sabeba, Wlassow wymógł na Meneliku zamianowanie Leontiewa abisyńskim jenerałem, za co podarował Menelikowi 70.000 karabinów. W kwestji sułtanatu Raheita spodziewają się porozumienia między Francją a Włochami.

Madryt 14 lipca. Królowa Krystyna oświadczyła bez poprzedniego porozumienia z gabinetem, że zrzeka się miljona pezetów swej listy cywilnej na rzecz skarbu państwa. Silvela oświadczył jednakże, że o redukcji listy cywilnej nie może być mowy.

Bruksela 14 lipca. Zarząd stronnictwa liberalnego powziął jednomyślnie uchwałę, aby zawrzeć z socjalistami sojusz tak przy wyborach do Izby, jak do reprezentacyj gminnych.

(C. d.) **Awans lipcowy** na kolei państwowej. Do klasy VII awansowali: Stach Karol Kraków, Klaften Adolf Lwów, Stamper Franc., Röhr Karol, Wyżykowski Ludwik, Nebenzahl Maurycy w Stanisławowie, Kunz Jan i Karliński Leon Kraków, Herzog Ferdynand Czortków, Lateiner Alfred Ołomuniec, Pawłowski Władysław w Stanisławowie.

Do klasy VIII awansowali: Nackh Wilh. Lwów, Karaś Edward Rzeszów, Krupski Władysław Stanisławów, Białobrzeski Mieczysław Tarnów. Lipp Adolf i Koltscharsch Leopold Czerniowce, Lewicki Władysław Zabłotce, Wójcik Jakób Ickany, Marcinkiewicz Ludwik Villach, Staszko Jan Przemyśl, Czerwiński Karol Lwów, Waszkowski Jan Hatna, Nagorzański Ksenofon Stanisławów, Sozański Jan Lwów, Kowalski Stanisław Tarnów, Kucharski Władysław Tarnów, Kuśnierz Włodzimierz Kolomyja, Chodkiewicz Bronisław Stanisławów, Lewiński Albert Nowosielica, Rosler Zygmunt Czerniowce, Moskwa Henryk Rzeszów, Janesz Józef Zwardoń. (C. d. n.).

Kościół polski w Wiedniu. Na rzecz loterii fantowej, urządzonej na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego w Wiedniu, na III Rennweg 5 a jako dalsze fanty nadesłali: Pani Zofja Rosner z Wiednia etażerkę srebrną do owoców, ks. Józef Dołęga-Warzymski „Biblję złotą klasyków“, p. Juljusz Grosse artysta-malarz, obraz swego dzieła. Dalej wpłynęły oprócz tych fantów znaczniejsze ofiary, mianowicie: Od Wys. Sejmu krajowego 1000 złr, od Kasy miasta Lwowa 200 złr., od Kasy oszczędności m. Stanisławowa 100 złr., od Magistratu miasta Stryja 100 złr., od Zdzisława hr. Tarnowskiego 100 złr., od hr. Stefanji Götzensdorf-Grabowskiej 60 złr., od księcia Dominika Radziwiłła 100 złr., od p. Władysława Mańkowskiego 100 złr.. od p. Mańkowskiego z Podola 100 złr. od p. Emila Kautzky'ego z Białej 100 złr.

Konkurs rozpisuje: Wydział powiatowy w Cieszanowie na posadę inżyniera z poborami 1800 złr., oraz na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 30 b. m.

Odpowiedzi od Redakcji.

Szanownego korespondenta z Jasła, który donosi nam o Kornhäuserze, prosimy o wyraźne podanie swego nazwiska.

Pani Z. B. w Konarach. Rozwiązanie szarad przesyła się Redakcji.

Panom P. K. i M. W. w Tyńcu. O zwrot należytości należy się udać na drogę sądową.

P. Janowi Sz. w Wiedniu. Ze względu na brzmienie rozwiązania szarady umieścić nie możemy.

Panu A. B. Wierszyk bardzo zabawny, ale czy już nie za wiele tego Dreyfusa? Zresztą dla naszego pisma zbyt długi.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 2155

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się

Willę Trzech Róż
w Krynicy

obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 24 30

Ceny mieszkań umiarkowane.
Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągów
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal
w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy darmo. 1595

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,
Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.
Gorsety batystowe po 5 złr.
Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA
Federera & Piesena z Pragi
Kraków, ul. Grodzka L. 4. 2265
WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

KONCESYONOWANY
Zakład Zastawniczy
przeniósł biura swoje
na ulicę Wiślną Nr. 3
i przyjmuje w zastaw

a) **papiery wartościowe,**
b) **kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie),**
c) **bronzy, galanterję, dzieła sztuki, produkty surowe, towary, meble, sprzęty domowe, narzędzia, bieliznę, ubrania, futra etc. etc.**

Godziny urzędowe od 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po południu.
Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2092 6 8
DYREKCJA.

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej
Stanisława Wróbla w Warszawie
aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta 1734 16 40
opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można
w Związku handlowym kółek rolniczych
w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce
reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.
Dla handlujących znaczny rabat!

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, **w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest**

piękny Dworek

z 20 **morg.** pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub **sam** Dworek na **mieszkanie letnie**
do wydzierżawienia.

Wiadomość A. NIKLINSKI półwsie **Zwierzyniec,** Główna Propinacja. 566 6 0

W księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach do nabycia:

Berger Hugo. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. (Z wymową w języku polskim przy każdem słowie). Nowe wydanie złr. 2·—, w oprawie złr. 2·60.
— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Złr. 1·30, w oprawie 1 złr. 80 ct. 1771 7 0
— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Wydanie drugie złr. 1·30, w oprawie złr. 1·80.

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 2179 3 4

W Muszynie

jest **do wynajęcia** z całem urządzeniem **I pokój z kuchnią i 2 pokoje kawalerskie.** Wiadomość u Naczelnika Stacji w Muszynie lub w Krakowie ul. Szlak l. 51 I ptr. między 3 — 4-tą popołud. 2198

Dla Amatora!!!

2 KUNY młode, samczyk i samica, wychowane od małego w domu, łaskawe i figlarne jak koty — **są do sprzedania.**
Wiadomość u stróża przy ulicy Florjańskiej L. 55. 2271 1 2

Bryndza górska
codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr. 2·28 złr. **Bulljon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu“. 2206 4 0

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra
w Korczynie
Poczta loco, obok Krosna.

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy na łóżka. Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 9 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpienia żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny** kuracja mleczna żentyczna i kefirowa. Skład wód w aptekach i droguerjach krajowych. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20-go maja. 1010 7 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**

Płaszowska parowa
fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
POLECA: 1709 7 0

dachówki podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rurki drenowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza *Zarząd.*

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele

a to jedna obejmująca **108** sążni ☐ **narożnik, front** pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »
druga **150** sążni ☐ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

są zaraz do nabycia.

Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska,** Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 9 0

KSIĘGARNIA
Wł. Dra Miłkowsk
w Krakowie
poleca dzieła naukowe peda
REUSSNERA:

Najlepsza Meto

najłatwiejsza do bardzo prędk a gruntownego nauczenia się **zyków Obcych bez nauczy** z objaśnieniem **wymowy** i **czem** na końcu każdego dz

„Samouczek“ Polsko-niemiecki wstępny [**mentarz)** po 15, 30, 52 kurs I-szy 90 cnt. — kur 2·30 złr. — komplet (oba złr. 3·—.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kur 13 zeszytów, II-gi 24 zeszytów. Gramatyka sko-Francuska 10 zeszytów 22 ct., na zaliczkę wysyła się t **20, 10,** lub **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko-angielski, I-szy złr. 1·12, II-gi złr. 1·80, komplet złr.

Do nabycia także we wszys księgarniach. 23 18

Uczni

z ukończoną 2 klasą
przyjmie 1719
Drukarnia W. L. Anczyca i
w Krakowie.

Największy Skład fabry
wózków
dziecinnyc
hygienicznych patentow
jest w możności po najniż.
cenach sprzedawać.
Ul. Szewska l. 11, I
T. Grabińska

Rutynowany
kancelista notarja
biegły w koncepcie, poszukuje miejsca **w zac niej Galicji.** — Łaskawe szenia pod **„K. S.“** do Ag dzienników J. Hopcasa i A. lomonowej w Krakowie, rjacki Nr. 2. 2276 1

PANNA

zdolna w krawieczyźnie, poszu miejsca na wyjazd chwilowo na dłużej, może zająć się gospodarstwem z przyjemno Zgłoszenia przyjmuje Dział i „Głosu Narodu“ pod l. **22**

Krowy

młode, mleczne i ci
do sprzedania.
Dębniki, hr. L

Potrzebny
Propinator kato
zaraz!
Oferty do Działu Inse towego „Głosu Narodu“ Krakowie. 21 7 1

100 złr. dziennie!

Każdy, mówiący dobrze francusku, a posiadający k 4.400 złr., **zarobi** nim sobie **sa** co 10 dni **1.000 złr.** — N anonymy nie odpowiem. Na odp wiedź dołączyć markę. **„Akkaelle Kraków, poste rest.** za okaz. nien kwitu inseratowego. 2279

Willa

I-no piętrowa

z 2 **morgowym ogrodem** i obs **nemi stajniami i zabudowani wszystko obwiedzione murem, przy szosie i stacji kolei,** 20 **nut od Krakowa końmi, miej wość odpowiednia bardzo na kład przemysłowy, fabrykę,**

jest do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“, pod liczbą **580.** 3 0

LOKAL

w Rynku l. 21, róg ul. Brackiej, składający się z 6-ciu pięknych, dużych ubikacyj na I piętrze nadający się na Klub lub Zakład przemysłowy, **jest tanio do wynajęcia.**

Również 2 pokoje i przedpokój na III ptr. i 1 pokój na II piętrze. 2176

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Hegeszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.